

Andrzej Waśko: Wierszowana historiozofia wolności (1773-1830)

„Czarodziejskie sposoby”, którymi Lelewel potrafił przyciągać na swoje wykłady studentów i publiczność z miasta, Mickiewicz identyfikuje przede wszystkim z właściwym profesorowi mistrzostwem w malowaniu portretów wielkich indywidualności historycznych i odsłaniania tajemnic ich życia wewnętrznego – pisze Andrzej Waśko.

Tendencja do odzwierciedlania w poezji przebiegu dziejów w układzie znanym z oświeceniowych podręczników znajdzie swoje apogeum w najważniejszym wierszu historiozoficznym epoki – Mickiewiczowskim liście poetyckim *Do Joachima Lelewela* z 1822 roku[1]. Na potrzebę odczytania go w kontekście *Ody do wolności* Karpińskiego i omówionej powyżej powiastki Niemcewicza jako pierwszy zwrócił uwagę Stanisław Pigoń [1922, s. 81-82]. Słusznie dostrzegając w wierszu Mickiewicza historiozofię wolności, która nie pochodziła z wileńskich wykładów Lelewela, Pigoń – chyba zbyt jednoznacznie – wyjaśnił jej pochodzenie wpływem rewolucyjnej interpretacji dziejów powszechnych zawartej w słynnym dziele *Rozwallyn* Constantin-François Volneya, wydanym po polsku w roku 1808. Wiersz *Do Joachima Lelewela* jest bardzo precyzyjnie skomponowanym i wyjątkowo gęstym wykładem historii, którego nic przewodzią rzeczywiście stanowi problem wolności, a w którym ten Volneyowski *leitmotiv* splata się z wieloma ideami różnego pochodzenia. Mickiewicz, w roku wydania *Ballad i romansów*, łączy je w sposób sobie tylko właściwy, jako reprezentant pokolenia romantycznego wychowanego w oświeceniowej szkole.

*Wiersz Do Joachima
Lelewela jest bardzo precyzyjnie
skomponowanym i wyjątkowo
gęstym wykładem historii,
którego nić przewodnią
rzeczywiście stanowi problem
wolności*

Głównym tematem
wiersza pochwalnego
dedykowanego
największemu
współczesnemu
historykowi polskiemu
jest historia jako
nowoczesna, krytyczna
nauka. Poeta zaczyna
od refleksji nad

problemami nauczania historii i jej metod badawczych, po takim dopiero wstępie przechodząc do chronologicznego skrótu i interpretacji dziejów powszechnych. Metodologia wyłożona przez Mickiewicza ma charakter ściśle oświeceniowy, natomiast w poglądach na dydaktykę historii i w interpretacji poszczególnych epok dochodzi do głosu romantyzm.

Widać to w inicjalnym nawiązaniu poety do legendarnej popularności wykładów Joachima Lelewela na Uniwersytecie Wileńskim. „Czarodziejskie sposoby”, którymi Lelewel potrafił przyciągać na swoje wykłady studentów i publiczność z miasta, Mickiewicz identyfikuje przede wszystkim z właściwym profesorowi mistrzostwem w malowaniu portretów wielkich indywidualności historycznych i odsłaniania tajemnic ich życia wewnętrznego:

Oto mędrzec Fedona, to Persów zabiera:
Patrzym w bezdenność myśli, w labirynt ich serca.
Tam iskra światła, owdzie nasiona potęgi,
Gdy je zdarzeń pomyślnych wzmaga oddech tęgi,
Iskra łunę roznieca, z nasionek wylega

Olbrzym dosięgający brzegów widnokręga.
Tak dzielne genijusze panują nad światem
(...) [Mickiewicz 1997, s. 80].

W atmosferze rodzącego się romantyzmu wykład historii staje się pasjonujący dla słuchaczy, gdy za nadrzędny czynnik sprawczy dziejów uznaje działalność wielkich, genialnych jednostek, potrafiących wywierać wpływ na masy i zmieniać bieg wydarzeń. Ale chociaż, zdaniem poety, polem działania dla takich jednostek są nie tylko dzieje, ale także ich naukowe badanie (co jest ukłonem w stronę adresata utworu), to dziejopis nie może po prostu zaufać swojemu talentowi – musi się stosować do uniwersalnych metod rozumowego poznania dziejów. W kolejnej części swego wykładu Mickiewicz wskazuje więc, że historyk, podobnie jak badacz przyrody, winien badać przede wszystkim przyczyny sprawcze zdarzeń. Akcentuje też zależność rozumienia dziejów od przynależności narodowej badacza i swoistego dlań wyposażenia kulturowego – dochodząc do wniosku, że kto chce poznać Prawdę, ten: „musi sobie zostawić czystą treść człowieka” – a więc uwolnić się od wszelkiej stronniczości. Mickiewicz staje tym samym na gruncie oświeceniowej antropologii, zakładającej prymat rozumu uniwersalnego w dążeniu do prawdy[2].

Skrót historii powszechnej, oparty na tej podstawie, nie zawiera już (w przeciwieństwie do wszystkich wcześniejszych analizowanych tu utworów) żadnych elementów mitologicznych czy biblijnych. Cała materia historyczna mieści się tu w ramach historii świeckiej wyznaczonych jako przedmiot naukowego badania przez Woltera. Nie ma tu mowy ani o biblijnych protoplastach ludów historycznych, ani o utopii pierwotnego stanu natury. Natomiast selekcja i ocena tego materiału znacząco poza Wolterowskie

kryteria wykracza. Dzieje stanowią sensowną całość ze względu na warunki, jakie tworzą dla postępu wolności. Ale ich aktem inicjalnym jest odebranie tej wolności pierwszym ludom starożytnego Wschodu:

Na równiach nie dzielonych żadnymi przegrody
Tam naprzód w wielkie ciało zrosły się narody;
Zaraz na karku onych ciemężcy usiedli,
Miasta wałem, a ludy łańcuchem obwiedli [Mickiewicz 1997, s. 83].

Historia starożytna opowiedziana na przestrzeni 40 wersów, a więc jak na możliwości krótkich form poetyckich obszernie, nie odbiega tu od oświeceniowych stereotypów. Jest historią cywilizacji i zmagania o władzę nad światem pomiędzy despotycznym Wschodem a Grecją, a następnie pomiędzy Rzymem a resztą świata. Dzieje biblijne Żydów i chrześcijaństwo na tym etapie poeta pomija milczeniem. O chrześcijaństwie mówi natomiast w charakterystyce wieków średnich, a więc wtedy, gdy staje się ono zasadniczym, kształtującym historię polityczną i kulturalną. W ocenie tej epoki mieszają się u Mickiewicza tony wolterowskie: krytyka zakonnej ascezy i władzy świeckiej papieża – z wczesnoromantyczną idealizacją kultury rycerskiej, z jej kultem poezji i uduchowionej miłości do kobiety.

Znacznie gorzej wypada na tym tle ocena czasów nowożytnych, są one bowiem wyróżnione jako epoka kolejnego ograniczenia wolności, tym razem przez świeckie monarchie absolutne. W tym miejscu Mickiewicz wskazuje na dziejową rolę Polski:

U ludów, kędy rozum był lepiej przetarty,
Panów i sług powinność objaśniły karty.
Takie na Albijońskim spisano ostrowie
I takie Jagiellony dali nam królowie [Mickiewicz 1997, s. 86].

Wpisanie Polski w dzieje powszechne, obok Anglii, za sprawą jej konstytucyjnego, monarchiczno-parlamentarnego ustroju jest tezą płodną w kontekście przyszłego rozwoju romantycznej myśli historycznej. Podobnie jak ostre potępienie nowożytnej polityki państw absolutnych, kierujących się własną racją stanu jako kryterium najwyższym, a przeto prowadzących politykę nieetyczną wewnątrz i zaborczą na zewnątrz swoich granic, zarówno na nowo odkrytych ziemiach obu Ameryk, jak i w Europie. Znaczenie rewolucji francuskiej, zdaniem Mickiewicza, polega na tym, że była ona odpowiedzią na taki stan rzeczy:

Taką w całej Europie szły koleją sprawy,
Nim dojrzały w wulkanach nadsekwańskich lawy.
Tam zadawniony ucisk, ponawiane skargi,
Wieczne państwa świętego z doczesnym zatargi,
Wyskoki głów myślących, zapaly młodzików,
Duma panów, rozkutyh wściekłość niewolników;
A jak ziemia ciężarna sprzecznymi nasiony
Z potwornym niegdyścielskiem rodziła Pytony,
Tak z pomąconych chęci i myśli natłoku
Rewolucyjny Gallów wylągłeś się smoku [Mickiewicz 1997, s. 88].

Volneyowska nić historiozofii młodego Mickiewicza wyraża się więc głównie w tym, że rewolucja francuska i jej następstwa są dla poety zwieńczeniem dotychczasowych dziejów. I chociaż Mickiewicz bynajmniej nie idealizuje rewolucji, widząc w niej obok wielkości małość, a wielkość czyniąc głównie miarą wywołanego przez nią chaosu, to przecież oczekuje jakichś bliżej tu nieokreślonych, pozytywnych konsekwencji, które z posiewu pokonanej rewolucji mogą jeszcze wyrosnąć: „A choć teraz skruszone olbrzymy zachodnie, / jeszcze na ziemię krew ich może działać płodnie” [Mickiewicz 1997, s. 89]. Ponieważ tymi słowami poeta zamyka swój przegląd dziejów powszechnych, dodają one wolnościowego znaczenia całej ich, zawartej w wierszu *Do Joachima Lelewela*, interpretacji.

*Historia wolności zostaje
w Odzie Słowackiego wyraźnie
skrócona*

Sekwencja wierszy
artykułujących
oświeceniową w swej
genezie i charakterze
ideowym historiozofię
wolności sięga jeszcze

dalej w twórczość naszych romantyków. Ostatnim jej ogniwem wydaje się bowiem napisana w Warszawie w pierwszych dniach powstania listopadowego *Oda do wolności* Juliusza Słowackiego. Utwór ten, odczytywany zwykle w kontekście Mickiewiczowskiej *Ody do młodości*, której jest polemicznym echem, ma oczywiście charakter okolicznościowy i tyrtejski. *Oda do wolności* ukazała się za życia poety tylko raz: w osobnej odbitce wraz z innym wierszem powstańczym, *Hymnem*. Ale nie była przedrukowywana przez powstańczą prasę i sam poeta usunął ją w cień. Większość badaczy sądzi, że był to wyraz „trafnego samokrytycyzmu”, gdyż utwór był „czymś niedojrzałym, chybionym” [Kleiner 1930, s. 286][3]. Odwołanie do dziejów powszechnych jest w tym okolicznościowym utworze podporządkowane potrzebom chwili – tworzy ideowe tło nadające określony sens rozpoczętemu

właśnie powstaniu. Żeby więc objaśnić uniwersalny sens zrywu listopadowego, którego początkową atmosferę oddają pierwsze strofy *Ody*, Słowacki sięga po znaną nam już metodę poetyckiego skrótu dziejów powszechnych[4]. Na pierwszy rzut oka widać przy tym, że znaczące są tu zarówno te wydarzenia przeszłości, które poeta decyduje się przypomnieć, jak i pominięcie innych, których czytelnicy w kontekście wybuchu powstania mogliby oczekiwać.

Przede wszystkim historia wolności zostaje w *Odzie* Słowackiego wyraźnie skrócona. Zaczyna się bowiem od średniowiecza, na które poeta patrzy oczyma Woltera, jako na epokę dominacji Kościoła i upadku oświaty.

Niegdyś Europa cała
Była gotyckim kościołem
Wiara kolumny związała,
Gmach niebo roztrącał czołem
(...)
Zalewo promyk oświaty
Przez ubarwione gmachu przedzierał się szyby [Słowacki 1952, s. 35-36].

Stąd pierwszym bohaterem wolności europejskiej okazuje się buntownik przeciwko władzy papieża i twórca reformacji, Marcin Luter.

Jakiś mnich stanął u proga
Kornej nie uchylił głowy,
Walczył słowami Boga
I wzgardził świętymi kary

(...)

Pierwsze wolności westchnienie

Było i westchnieniem wiary [Słowacki 1952, s. 36].

Drugim aktem nowożytnego dramatu walki o wolność jest walka z monarchią absolutną. U młodego Słowackiego reprezentuje tę epokę Cromwell:

Jak sosny niebotyczne urosli królowie

Deptane prawa ludów gdzież znajdą mściciela?...

Na Albionu ostrowie

Kromwel. – Któż nie zna Kromwela? [Słowacki 1952, s. 36].

Zasadnicze dla zrozumienia idei polskiego powstania okazują się więc dla Słowackiego – co może dość zaskakujące – reformacja Lutera i angielska, „chwalebna rewolucja”. Trzecia i ostatnia przywołana przez poetę historyczna figura zwycięstwa wolności to wojna o niepodległość Stanów Zjednoczonych i jej główny bohater, Jerzy Waszyngton. Kleiner, komentując wymowę ideową tego obrazu historii, akcentował jej eklektyczny charakter. *Oda* była dla niego bowiem ciekawa jako dokument ewolucji duchowej autora:

Krzyżują się tutaj tendencje racjonalistyczne, rewolucyjne i romantyczne. Wolterianin uznaje Lutera za pierwszego szermierza wolności nowożytnej; chociaż nie bez romantycznej sympatii mówi o średniowiecznej Europie, która cała była gotyckim kościołem. Rewolucjonista walkę wypowiada królom i wielbi zarówno królobójcę Cromwella, jak i bohatera wolnej Ameryki. Romantyk potępia niedowiarstwo i romantyczną chorobę wieku kładzie na karb puścizny sceptycznego wieku oświecenia (...) a jakkolwiek w słowach ostatnich nie umie się powstrzymać od akcentów

pesymistycznych, głosi zbawczą wiarę w wolność i apoteozuje rzucanie się w odmet dla celu wielkiego. Tak w tym pseudoklasycznym traktacie rymowanym zarysowuje się już droga duchowa Kordiana [Kleiner 1930, s. 287].

W doborze takiego, a nie innego tła międzynarodowego dla współczesnej sytuacji Polaków dziwi przede wszystkim brak jakichkolwiek odniesień do rewolucji lipcowej we Francji, nie mówiąc już o rewolucji francuskiej czy Napoleonie, z którymi to Polska walka o niepodległość związana była bezpośrednio. Tymczasem w *Odzie* Słowackiego główny bieg dziejów omija Francję, a polskie powstanie skojarzone zostaje z początkiem protestantyzmu i historią krajów anglosaskich, co w świetle dziejów Polski jest raczej słabo uzasadnione i dyskusyjne.

Genezę tej swoiście okolicznościowej historiozofii Słowackiego można widzieć z jednej strony w modnej pod koniec lat 20. romantycznej anglomanii literackiej, której ulegał późniejszy autor *Kordiana*, a bodaj w jeszcze większym stopniu w anglomanii politycznej, reprezentowanej przez liberalną opozycję w Sejmie Królestwa Polskiego, stronnictwo tak zwanych kaliszan, walczące o utrwalenie ustroju monarchii konstytucyjnej. Jego ideałem była monarchia brytyjska. Przede wszystkim jednak skrupulatne pominięcie przez Słowackiego jakichkolwiek skojarzeń z Francją mogło być wynikiem rachuby politycznej. Poeta, pisząc swój utwór w sytuacji niepewności, w pierwszych dniach powstania, być może licząc naiwnie, podobnie jak wielu innych, na kompromis i ustępstwa ze strony Mikołaja I, nie chciał po prostu swoim utworem nadawać powstaniu charakteru rewolucji skierowanej przeciwko tronowi, na którym Mikołaj zasiadał od roku 1829 jako król Polski. (Wystarczająco odważne było pod tym względem wyróżnienie w opublikowanym utworze Cromwella). W pierwszych dniach grudnia 1830 roku, kiedy utwór powstał, nikt jeszcze nie spodziewał się w Warszawie

rychłej, uchwalonej przez Sejm detronizacji Mikołaja. W tych okolicznościach pominięcie rewolucyjnej Francji w passusie poświęconym przez autora *Ody do wolności* dziejom powszechnym było wyrazem politycznej ostrożności i wskazywało, że poeta swoim utworem nie chciał wpływać na bieg aktualnych wydarzeń w duchu jednoznacznie rewolucyjnym i republikańskim[5]. Dlatego historiozofia tego utworu, oświeceniowa w swej genezie, w swej wymowie nie była rewolucyjna, tylko liberalna.

Andrzej Waśko

Fragment książki *Historia według poetów. Myślenie metahistoryczne w literaturze polskiej (1764-1848)*, która ukazała się nakładem wydawnictwa Arcana.

[1] Wiersz powstał na początku 1822 roku, wydrukowany w osobnej odbitce, z kilkoma ingerencjami cenzury, 14.04.1822 r. w Wilnie (ze składek studentów), został mu w tym samym dniu uroczyście wręczony przez młodzież.

[2] Do wniosku tego prowadzi jednak piękny i nasycony uczuciowo fragment o wpływie rodziny i kultury ojczystej na dojrzewającego człowieka (w. 69-79), kończący się słowami: „A tak, gdzie się obrócisz, z każdej wydasz stopy, / żeś znad Niemna, żeś Polak, mieszkaniec Europy”. Zapowiada on już myślenie w kategoriach romantycznego historyzmu, por. *Wybór poezyj*, dz. cyt., s. 81-82.

[3] Mimo to Kleiner uznaje *Odę* za „utwór wcale ciekawy” ze względu na wybór gatunku literackiego i treść, w której dominuje „syntetyczny rzut oka na dzieje, w trzech ustępach ujmujący trzy stadia postępu wolności: walkę przeciwko więzom Kościoła, reprezentowaną przez Lutra – walkę przeciw królom, której zwycięskim inicjatorem był Cromwell – walkę przeciw ciemnościom, której bohaterem Waszyngton. Dwa ustępy końcowe przedstawiają wartość tego triumfu wolności dla ówczesnej Polski”, tamże, s. 287. Do tego trójkowego podziału dziejów wolności nawiązuje też A. Zieliński we wstępie do antologii *Poezja powstania listopadowego*, BN ser. I, nr 205, Wrocław 1971, s. XIV.

[4] Podobieństwo pod tym względem z Mickiewiczowskim wierszem *Do Joachima Lelewela* zauważył już Józef Tretiak, w pierwszym tomie swojej monografii *Juliusz Słowacki. Historia ducha poety i jej odbicie w poezji*, t. I, Kraków 1904, s. 31.

[5] Podobnie, choć nie identycznie, widzą to wydawcy liryków Słowackiego, M. Bizan i P. Hertz: „Trzeba (...) podkreślić, że *Oda do wolności* jest jednym z niewielu ówczesnie powstałych utworów, w których sprawa powstania polskiego włączona jest niejako organicznie w ogromny łańcuch historycznych wydarzeń stanowiących o rozwoju instytucji społecznych ludzkości: reformacja, rewolucja angielska, wojna wyzwolenicza Amerykanów poprzedzają w tym utworze rewolucję polską. Stąd *Oda do wolności* staje się utworem, który łączy jak gdyby sprawę wyzwolenia narodowego z reformą społecznego urządzenia Polski. Występując z takim programem Słowacki wypowiadał poglądy bliskie najradykałniejszym działaczom powstania. Być może, iż młody poeta wołał wówczas poprzestać na zajmowaniu bardziej ogólnego stanowiska”. [Słowacki 1959, s. 248].

